

Szczepionki nie są konieczne do zachowania zdrowia

18 października 2017

Dr Jayne Donegan to lekarka, która wygrała w sądzie z brytyjską GMC (Naczelną Radą Lekarską) przez udowodnienie, że szczepionki nie są konieczne do zachowania dobrego zdrowia.

Co się wydarzyło, gdy brytyjski lekarz pojawił się jako biegły sądowy, by pomóc dwóm matkom udowodnić w sądzie, że ich dzieci nie muszą być szczepione?

Trzyletnia sprawa sądowa założona przez Brytyjską Naczelną Radę Lekarską (General Medical Council) zakończyła się oddaleniem wszystkich zarzutów przeciwko oskarżonej lekarce.

Dr Jayne Donegan, brytyjska lekarka rodzinna przeżyła niesamowitą historię. Początkowo była zagorzałym zwolennikiem szczepień, ale w dużym skrócie z biegiem lat zaczęła odstępować od tych poglądów. Obecnie mówi o zagrożeniach związanych ze szczepieniami. Miała przez to kłopoty w związku z poważnymi zarzutami podważającymi jej profesjonalizm kierowany pod jej adresem ze strony Naczelnej Rady Lekarskiej.

Po kilku stresujących latach w sądzie, dr Donegan wygrała sprawę przeciwko niej. Prawdopodobnie nigdy o tym wcześniej nie słyszałeś. Aby mieć pełne zrozumienie tego co jej się przydarzyło najlepiej przeczytać całą historię. Dr Donegan udzieliła zgody na opisanie tutaj jej historii.

HISTORIA DR JAYNE DONEGAN

W 1983 roku ukończyła konwencjonalne studia medyczne w szkole medycznej im. Św. Marii na Uniwersytecie Londyńskim (St. Mary's Hospital Medical School, University of London). Dalej specjalizacja i studia podyplomowe z zakresu położnictwa i ginekologii, planowania rodziny, pediatrii, ortopedii,

ratownictwa i praktyki ogólnej uczyniły mnie silnym zwolennikiem powszechnego programu szczepień dziecięcych. W istocie w latach 1980. doradzałam rodzicom, którzy nie chcieli szczepić swoich dzieci przeciw krztuścowi – które to szczepienie było uważane za „problematyczne” w tamtym czasie.

Mówiłam im, że rzeczywiście zdarzają się niepożądane odczyny związane z tym szczepieniem, ale nie byłam jednym z tych lekarzy, którzy zetknęli się z tak nieprzyjemnymi efektami ubocznymi. Nam lekarzom mówiono, że prawdopodobieństwo wystąpienia niepożądanych odczynów poszczepiennych po szczepionce przeciw krztuścowi jest 10 razy mniejsza niż prawdopodobieństwo powikłań mogących wystąpić po zachorowaniu na tą chorobę. Celem szczepienia było zapobieganie zachorowaniu.

KIEDYŚ MYŚLAŁAM, ŻE RODZICE, KTÓRZY NIE SZCZEPIĄ SĄ IGNORANTAMI LUB SOCJOPATAMI

Rzeczywiście kiedyś myślałam, że rodzice którzy nie chcieli zaszczepić swojego dziecka są ignorantami lub socjopatami. Sądzę, że ten pogląd wśród obecnie praktykujących lekarzy nie należy do rzadkości. Czemu przejawiałam taką postawę? Cóż, podczas całej mojej medycznej edukacji uczyłam się, że ludzie, którzy umierali w tysiącach czy setkach tysięcy na takie choroby jak: błonica, krztusiec czy odra – chorób, na które są szczepionki – przestali umierać właśnie z powodu wprowadzenia szczepionek.

Jednocześnie dowiedziałam się, że takie choroby jak tyfus, cholera czy szkarlatyna – na które nie ma szczepionek – przestały zabijać ludzi z powodu poprawy warunków socjalnych. Logicznym było, iż zaczęłam zadawać sobie pytanie: skoro lepsze warunki socjalne poprawiły zdrowie populacji w odniesieniu do niektórych chorób to dlaczego nie miałyby wpłynąć na stan zdrowia w odniesieniu do wszystkich? Jednak ilość wiedzy jaką trzeba sobie przyswoić podczas studiów medycznych jest tak ogromna, że po prostu ma się tendencje do

przyjmowania treści tak jak jest napisane i nie łączenia tego co mogłoby być oczywiste dla kogoś innego.

Ja i moi rówieśnicy przyjmowaliśmy z wiarą przekonanie, że szczepienie było jedną z najbardziej użytecznych form interwencji zdrowotnej jakie kiedykolwiek zostało wprowadzone. Kiedy moje dzieci urodziły się w 1991 i 1993 roku to bez wątplenia – cóż, to znaczy wtedy myślałam, że z pełną wiedzą wspartą szkoleniem medycznym – szczepiłam je aż do szczepionki MMR, gdyż takie postępowanie wydawało się słuszne. Pozwoliłam nawet by mojej 4-tygodniowej córce wstrzyknięto przeterminowaną szczepionkę przeciw gruźlicy.

MOJE DZIECKO ZOSTAŁO POSZKODOWANE W WYNIKU ZASZCZEPIENIA PRZETERMINOWANĄ SZCZEPIONKĄ BCG

Zauważyłam (siłą przyzwyczajenia – automatycznie na fiolkach szukam nazwy produktu, numeru partii i daty ważności), że szczepionka była przeterminowana. Powiedziałam „Och, przepraszam, wygląda na to, że ta szczepionka jest przeterminowana” a lekarz odpowiedział rzeczowo: „Proszę się nie martwić, dlatego właśnie klinika ma godzinne opóźnienie – po prostu sprawdzaliśmy czy można ją podawać, okazało się, że można.” Ja powiedziałam „w porządku” i pozwoliłam ją wstrzyknąć córce... Moja biedna córeczka miała okropną reakcję poszczepienną, lecz ja byłam przekonana, iż robię to co dla niej najlepsze, więc kontynuowałam szczepienie w 2, 3 i 4 miesiącu.

BRAK DOWODÓW NA EPIDEMIĘ ODRY

Takie były moje początki – nawet moje zainteresowanie homeopatią nie zachwiało entuzjazmu w stosunku do szczepionek. Do tego czasu widziałam to jako ten sam proces – podać niewielką dawkę czegoś na co się uodpornisz – było to dla mnie spójne. Co się więc stało? W 1994 roku przeprowadzono kampanię przeciwko odrze i różyczce, podczas której 7 milionów dzieci zaszczepiono przeciwko tym chorobom. Szef Wydziału Zdrowia

rozesłał listy do wszystkich lekarzy rodzinnych, farmaceutów, pielęgniarek i innych pracowników służby zdrowia informując, że wszystko wskazuje na to, iż wkrótce wybuchnie epidemia odry.

Dowody potwierdzające tą epidemię nie zostały wtedy opublikowane. W późniejszych latach wydaje się, że została ona przewidziana przez skomplikowany model matematyczny oparty na wartościach szacunkowych, a więc mogła nie wystąpić. Powiedziano nam: „Wszyscy, którzy otrzymali jedną dawkę szczepionki, niekoniecznie są chronieni przed epidemią. Więc potrzebują kolejnej.” „Cóż, no to w porządku”, pomyślałam „bo teraz wiemy, że żadna ze szczepionek nie jest skuteczna w 100%.”

BICIE NA ALARM: OBECNIE POTRZEBNE SĄ AŻ TRZY DAWKI SZCZEPIONKI MMR?

Zmartwiło mnie gdy powiedzieli, że nawet ci, którzy dostali dwie dawki szczepionki przeciw odrze niekoniecznie będą chronieni gdy nadejdzie epidemia i będą potrzebować trzeciej dawki. Możesz tego nie pamiętać, ale w tamtych czasach w kalendarzu szczepień była tylko jedna dawka szczepionki przeciwko odrze. Była to żywa szczepionka, więc było to coś podobnego do kontaktu z dzikim wirusem odry, tylko nieco zmienionym aby uczynić go bardziej bezpiecznym i miało to prowadzić do uodpornienia. Oczywiście od tamtego czasu dodano jedną dawkę do kalendarza szczepień dzieci w wieku przedszkolnym, bo jedna dawka nie działała. W tamtym czasie był to „jeden zastrzyk na całe życie.”

Teraz mówi się nam, że nawet dwie dawki „pojedynczej” szczepionki nie ochronią ludzi przed epidemią. W tym momencie zaczęłam się zastanawiać: „Dlaczego mówiłam tym wszystkim rodzicom, że szczepionki są bezpieczniejsze, niż zarażenie chorobą? Dlaczego mówiłam, że szczepienie uchroni dzieci przed zachorowaniem – z ryzykiem efektów ubocznych – choć nie w 100%, ale w zasadzie projektowane są tak, aby zapobiegać?

Wygląda na to, że dzieci mogą być szczepione, co wiąże się z ryzykiem wystąpienia NOP i wciąż można się zarazić chorobą, przeciw której było się szczepionym i w czasie której mogą wystąpić komplikacje, nawet po otrzymaniu dwóch dawek „pojedynczej” szczepionki. Więc jaki jest w tym sens? To nie wydaje się właściwe.”

Być może zastanawiasz się jak ktoś mógł dostać dwie dawki „pojedynczej” szczepionki, tylko przeciw odrze. Skojarzoną szczepionkę MMR wprowadzono w 1998 roku i wiele dzieci zostało już przeciw niej zaszczepionych. Jednakże powiedziano nam, że mimo to powinniśmy podać szczepionkę MMR gdyż „ochroni przed świnką i różyczką oraz zwiększy odporność poszczepienną przeciw odrze.” Powiedziano nam również, że najlepszym sposobem jest szczepić wszystkich ponieważ „zerwie to łańcuch przenoszenia choroby.” Więc pomyślałam „dlaczego szczepimy niemowlęta w wieku 2, 3 i 4 miesięcy? Dlaczego nie zaczekamy 2 lub 3 lata, a następnie zaszczepić wszystkie łącznie z tymi, które urodziły się w tym czasie by „zerwać łańcuch przenoszenia choroby?”

TO SIĘ ZE SOBĄ NIE KLEIŁO

Niektóre rzeczy wydawały się po prostu do siebie nie pasować. Trudno jednak zacząć poważnie kwestionować to czy aby na pewno szczepienie jest bezpieczne i skuteczne, zwłaszcza gdy nauczono cię w to mocno wierzyć. Im bardziej jesteś medycznie wykwalifikowany tym trudniej to zrobić, gdyż w pewnym sensie jesteś jeszcze bardziej zindoktrynowany. To nie jest łatwe, a przynajmniej nie było wtedy. Trudno jest wejść na ścieżkę która mogła prowadzić w przeciwnym kierunku, niż ten w którym zmierzają wszyscy twoi koledzy oraz system opieki zdrowotnej w którym pracujesz. Przeczytałam kilka książek, które można opisać jako „antyszczepionkowe.”

Zawierały one wykresy pokazujące, że większość spadków zgonów w następstwie zachorowań na choroby zakaźne nastąpił przez wprowadzeniem szczepień w latach 1950. i 1960. Tak było na

przykład w przypadku krztuśca, a pod koniec lat 1960. z odłą. Postanowiłam po prostu nie zaakceptować tego co przedstawiały te książki, zwłaszcza, że wiadomości w nich zawarte były po prostu sprzeczne z tym czego nauczyłam się do tej pory. Musiałam przeprowadzić własne śledztwo. Wykresy zawarte w moich podręcznikach i „Poradnik Szczepień Departamentu Zdrowia” (Department of Health Immunization Handbook) (Zielona książka) wskazywały, że wprowadzenie szczepień spowodowało spadek śmiertelności na choroby, przeciw którym były szczepionki.

GROMADZENIE WŁASNYCH SZCZEPIONKOWYCH WYKRESÓW – CZEMU TAK TRUDNO UZYSKAĆ INFORMACJE?

Zdecydowałam, że jeśli chcę na poważnie kwestionować to czego nauczyłam się w szkole medycznej oraz od swoich profesorów to sama powinnam zebrać rzeczywiste dane. W związku z tym zadzwoniłam do Urzędu Statystyk Krajowych (ONS – Office for National Statistics) i poprosiłam aby przesłali mi wykresy zgonów z powodu chorób, przeciw którym wprowadzono szczepienia. Prosiłam o dane od połowy XIX wieku kiedy rozpoczęto prowadzić rejestry aż do teraz.

Odpowiedziano mi „Nie mamy takich – z wyjątkiem rejestrów dotyczących ospy prawdziwej i gruźlicy. Sugerujemy, aby zwróciła się Pani do Departamentu Zdrowia.” Co też uczyniłam. Również nie mieli wykresów z XIX i początku XX wieku. Powiedzieli: „Lepiej spróbować w Urzędzie Statystyk Krajowych (Office for National Statistics)”. Odpowiedziałam, że „Już próbowałam tam uzyskać informacje. Zresztą poradzili, aby skontaktować się z wami.” Wyglądało na to, że sprawa zmierza donikąd, więc ponownie zadzwoniłam do ONS i opisałam im mój problem. „No cóż” – odpowiedzieli – „mamy tutaj wszystkie książki od kiedy w Rejestrze Powszechnym zaczęto notować zgony z powodu chorób zakaźnych w 1837 roku. Może pani przyjść i je przeglądać, jeśli pani chce.” Nie pozostało mi nic innego jak wybrać się do nich.

Udałam się do Urzędu Statystyk Krajowych (Office for National Statistics) w Pimlico, w Londynie wraz z dwojgiem moich małych dzieci w wieku 4 i 6 lat, aby samemu uzyskać te interesujące mnie informacje. Dziewczynki były bardzo grzeczne i przyzwyczajone do podróżowania ze mną. Personel archiwum był bardzo miły. Uprzejmie podali moim córeczkom sok pomarańczowy do picia oraz papier i kredki do rysowania. Ja tymczasem wyciągnęłam wszystkie starzejące się książki z lat od 1837 do 1900 roku. Na szczęście mogłam kupić płytkę CD za sporą sumę i zabrać do domu.

Był to najbardziej nieprzyjazny dla użytkownika zbiór danych z jakim kiedykolwiek się zetknęłam, ale lepsze to niż sprawdzanie tych danych na miejscu dzień po dniu. Więc wróciłam do domu z wszystkimi moimi notatkami oraz płytą CD i na ich podstawie zaczęłam kreślić własne wykresy. Byłam zaskoczona odkrywając, że są one podobne do wykresów z niektórych książek, które niedawno przeczytałam.

ŁUDZIE PRZESTALI UMIERAĆ NA KOKLUSZ NA DŁUGO PRZED WPROWADZENIEM SZCZPIEIEŃ

Zarówno w Wielkiej Brytanii jak i w USA zachorowania na koklusz wykazywały spadek (bardzo stały) przed wprowadzeniem szczepionki.

Byłam zdumiona i mocno zdenerwowana odkryciem, że gdy narysujesz wykres śmiertelności z powodu koklusu zaczynający się w połowie XIX wieku, możesz wyraźnie zobaczyć, iż do czasu wprowadzenia szczepionki śmiertelność zmniejszyła się 99%. Początkowo szczepionka została wprowadzona w latach 1950., a została upowszechniona w latach 1960.

Zdałam sobie również sprawę, że powód, dla którego wykresy Departamentu Zdrowia sprawiają, iż szczepionki są tak skuteczne, ponieważ rozpoczynali je w latach 1940. Do tego czasu wystąpiła już największa poprawa w zakresie zdrowia i to jeszcze zanim antybiotyki stały się powszechnie dostępne. Gdy patrzeć na śmiertelność u osób poniżej 15 roku życia, to

spadek był jeszcze bardziej wyraźny. Do czasu gdy szczepionka przeciw kokluszowi stała się częścią powszechnego planu szczepień na początku lat 1960. to to, co było do zrobienia, zostało już zrobione.

WYKRESY DEPARTAMENTU ZDROWIA: PRZYKŁAD KIEPSKIEGO OBRAZOWANIA ZMIAN ZACHOROWALNOŚCI I ŚMIERTELNOŚCI

Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że wykresy przedstawione w Zielonej Księżce Departamentu Zdrowia nie były ani dobrym ani przejrzystym sposobem wykazywania zmian w zachorowalności i śmiertelności, które wystąpiły przed i po wprowadzeniu szczepień na te choroby.

Z odrą jest podobnie: Zielona Książka Departamentu Zdrowia zawiera wykres, który zaczyna się dopiero od lat 1940. Sprawia to wrażenie znaczącego spadku liczby zgonów po wprowadzeniu szczepionek przeciw odrze w 1968 roku. Jednak patrząc na wykres, który zawiera dane od XIX wieku można zauważyć, że wskaźnik śmiertelności – śmierć to najgorsza komplikacja – spadł o 99% zanim wprowadzono szczepionkę przeciw odrze do kalendarza szczepień.

Odra przestawała być groźna jeszcze przed wprowadzeniem szczepień.

SPADEK ZGONÓW NA ODRĘ O 100% WYSTĄPIŁ NA 3 LATA PRZED WPROWADZENIEM SZCZEPIONKI

Patrząc w szczególności na osoby poniżej 15 roku życia można zobaczyć, że w latach 1905-1965 nastąpił 100% spadek liczby zgonów z powodu odry i to na 3 lata przed wprowadzeniem szczepionki przeciw odrze w Wielkiej Brytanii. Pod koniec lat 1990. pojawiła się reklama szczepionki MMR. Przedstawiała niemowlę w pieluchach siedzące na skraju urwiska oraz czającym się lwem po drugiej stronie i głosem mówiącym: „Żaden kochający rodzic świadomie nie zostawiłby swojego dziecka bez zabezpieczenia i w niebezpieczeństwie.”

Myślę, że w reklamie bardziej naukowe było by umieszczenie

jednego z wykresów na podstawie danych Biura Statystyk Krajowych (ONS). Rodzice mieli by wtedy większą szansę dokonania świadomego wyboru, niż będąc przymuszani do podjęcia decyzji w oparciu o strach. Kiedy odwiedzasz swego lekarza rodzinnego i omawiasz z nim kwestię szczepień to odchodzisz pełen obaw.

Jeśli wszystko to co masz to tylko „medyczny model” chorób i zdrowia, to wszystko co wiesz to to, że wokół istnieje wrogi świat pełen drobnoustrojów. Co więcej, jeśli nie masz szczepionek, antybiotyków i 100% bakteriobójczego mydła, to jesteś całkowicie bezbronny wobec tych wszystkich zarazków, którymi ty i twoje dzieci są otoczeni. Twoje dziecko może wyjść cało gdy zachoruje na odrę, ale nigdy nie wiadomo kiedy nastąpi katastrofa i może stać się niepełnosprawne lub umrzeć na skutek przypadkowego zrządzenia losu.

ZDROWIE JEST JEDYNĄ ODPORNOŚCIĄ

Gdy zaczęła mi świtać straszliwa myśl, że szczepionki nie są tym czym miały być, zaczęłam poszukiwać w panice innego sposobu by ochronić moje dzieci i samą siebie – jakiegoś innego cudownego środka. Moja długa i powolna ścieżka badań nad szczepionkami i chorobami, przeciw którym są te szczepionki, przy okazji objęła poznawanie innych modeli i filozofii zdrowia. Stopniowo uświadamiałam sobie, iż prawdą jest to co mówili mi ludzie od początku, że „zdrowie jest jedyną odpornością.”

Nie musimy być chronieni przed czymś co „gdzieś tam się czai”. Zapadamy na choroby zakaźne wtedy gdy nasz organizm potrzebuje się okresowo oczyścić. Szczególnie dzieci odnoszą korzyść różnego nierównomiernych wysypek lub „wykwitów” na całym ciele co zapewnia im odpowiednie skoki rozwojowe. Kiedy mamy gorączkę, kaszel, wysypkę to musimy traktować je w sposób wspierający, a nie tłumiący.

STANDARDOWE LECZENIE MEDYCZNE TŁUMI OBJAWY I PRZYCZYNIA SIĘ DO

NAJWIĘKSZYCH SZKÓD

Z mojego doświadczenia wynika, że najgorsze powikłania podczas chorób wieku dziecięcego spowodowane są standardową kuracją medyczną, która polega na tłumieniu wszystkich objawów. Co jest największą przeszkodą dla lekarzy, nawet dla tych uważających, że Powszechny Program Szczepień Dziecięcych może nie być całkowitym sukcesem, tak jak jest przedstawiany? Albo, że mogą istnieć inne sposoby osiągania zdrowia, które są lepsze lub trwają dłużej? Prawdopodobnie jest to strach wiążący się z wyjściem przed szereg. Bycie postrzeganym jako odmieniec – z wszystkimi konsekwencjami jakie to za sobą pociąga. Co wiem z własnego doświadczenia.

George Bernard Shaw tak napisał w przedmowie do „The Doctor's Dilemma” („Dylematu lekarza”) z 1906 roku: „Lekarze są tacy sami jak inni Anglicy: większość z nich nie ma honoru, ani sumienia. To co zazwyczaj myślą z wyżej wymienionymi to sentymentalność i silna niechęć do robienia tego czego nie robią inni, bądź unikanie robienia czegoś co robią wszyscy.”

ROZPRAWA SĄDOWA BRYTYJSKIEJ NACZELNEJ RADY LEKARSKIEJ

Oto kilka bardzo interesujących informacji dotyczących dr Donegan i dlatego należy zwrócić uwagę na jej autorytet w kwestii szczepień, gdyż świat medyczny to zrobił. W 2002 roku dr Jayne Donegan poszła do Sądu Najwyższego ponieważ brała udział w sprawie, w której dwie matki walczyły ze swoimi eks-partnerami o kwestię szczepień swoich dzieci. Matki nie chciały poddać swoje dzieci szczepieniu – bez względu na okoliczności – z obawy przed spowodowaniem nieodwracalnego uszczerbku na zdrowiu. Natomiast chcieli tego ojcowie, więc doszło do kontrowersyjnego sporu sądowego.

Dr Donegan pisała i mówiła publicznie o szczepieniach oraz naturalnych sposobach dbania o zdrowie dzieci, więc została poproszona o złożenie zeznań w charakterze biegłego przez owe dwie matki. Dr Jayne Donegan przedstawiła swoją ekspertyzę, iż

bezpieczeństwo i skuteczność szczepionek nie zostały dobrze zbadane oraz że istnieją inne sposoby dbania o zdrowie dzieci niż ich szczepienie.

Ta sprawa sądowa okazała się bardzo długa i nadzwyczaj stresująca. Czasami rozprawy odbywały się w niesprawiedliwych okolicznościach, podczas których nie miała prawie czasu na przygotowanie dokumentów, podczas gdy druga strona dostawała dwa razy więcej czasu na przygotowanie swoich.

OSKARŻENIE O PRZEDSTAWIANIE „ŚMIECIOWEJ NAUKI”

Informacje, które Jayne przedstawiła w sądzie (które były bezpośrednio wymierzone przeciwko typowym poradom medycznym głównego nurtu) zostały nazwane przez Sąd Apelacyjny jako dowody oparte o „śmieciową naukę” i Naczelna Rada Lekarska (GMC) – instytucja, która reguluje postępowanie lekarzy i mówiąca im jak mają postępować, wzięła ją na celownik.

Dr Donegan została oskarżona o „poważne naruszenie etyki zawodowej”, które mogło zakończyć się całkowitym zakończeniem jej kariery medycznej – pozbawieniem prawa wykonywania zawodu. Oficjalnie sprawę rozpoczęto w 2004 roku, ale pisanie raportów oraz przekopanie się przez setki medycznych dokumentów i badań zajęło trzy długie lata, zanim rozpatrzono jej sprawę w 2007 roku. Zarzuty przeciw niej były następujące:

Zarzuca się (dr Donegan), że:

„6a. Podawała fałszywe i/lub wprowadzające w błąd opisy badań, na które się powoływała.

6b. Cytowała wybiórczo badania, raporty i publikacje oraz pomijała istotne informacje.

6c. Pozwoliła sobie na wygłoszenie subiektywnych poglądów na temat szczepień, aby uchylać się od obowiązków wobec sądu i wobec stron sporu.

6d. Nie przedstawiła obiektywnego, niezależnego i bezstronnego

poglądu.

7. Pani działania w wyżej wymienionym punkcie 6 były,

7a. Błędne.

7b. W bezpośredniej sprzeczności z obowiązkiem biegłego; nieprofesjonalne.

7c. Mogły doprowadzić profesję do dezorientacji; w związku z domniemanymi faktami jest pani winna o poważne naruszenia etyki zawodowej."

Jestem pewien, że czytając powyższe zarzuty dostrzegasz ich powagę. Oni w zasadzie stwierdzili, że zeznania złożone przez dr Jayne Donegan zostały spreparowane. Co więcej przedstawiła szkodliwą poradę, która mogłaby zaszkodzić całej profesji medycznej oraz pozwoliła sobie przedstawiać w sprawie sądowej własne poglądy.

Przez następne 3 lata dr Jayne Donegan musiała przygotowywać swoją linię obrony, odpowiadać na listy, przebrnąć przez stosy dowodów i gromadzić dokumenty, co utrudniało jej opiekę nad rodziną oraz kontynuację jej pracy zawodowej. Musiała także poradzić sobie z tym, że jej zespół prawników wycofał się ze sprawy na sześć tygodni przed pierwszym posiedzeniem sądu.

NAUKOWY „DOWÓD” RÓŻNI SIĘ OD „DOWODU” W SĄDZIE

Dr Jayne Donegan udało się znaleźć pana Clifforda Millera, prawnika, który był wyjątkowo dobrze obeznany z tematem szczepień. Clifford Miller był nie tylko dobrym prawnikiem, ale też naukowcem, który uzyskał licencjat z fizyki. Posiadał dogłębną wiedzę na temat metod naukowych, co stanowi naukowy „dowód” oraz jak różni się od akceptowanych przez sąd „dowodów”.

Dr Jayne Donegan i prawnik Clifford Miller byli bardzo ostrożni. Wykorzystywali tylko raporty i badania z czasopism medycznych jako dowody na poparcie tego co mówili. Jest to

bardzo istotne, aby o tym pamiętać.

Wykorzystywali informacje tylko z szanowanych źródeł medycznych.

Sprawa ta rozpoczęła się prawie ze znikomymi szansami na wygraną, ale po prawie trzech latach sporów prawnych oraz trzytygodniowym przesłuchaniu przez zespół Naczelnej Rady Lekarskiej w Manchesterze, Naczelna Rada Lekarska doszła do następujących wniosków:

Zespół jest pewien, że na żadnym etapie postępowania nie przedstawiała Pani własnych poglądów, aby uchylać się od obowiązków wobec sądu i stron sporu.

Zademonstrowała pani Zespołowi, że Pani raporty nie wynikały z Pani osobistych przekonań, a dowody to potwierdziły. Wyjaśniła Pani Zespołowi, że Pani podejście w przedstawionym raporcie dostarcza sądowi alternatywny pogląd na podstawie materiałów źródłowych. Materiał ten był w dużej mierze wyprowadzony z publikacji, które w rzeczywistości sprzyjały stosowaniu szczepień.

Z dowodów Pani i świadka wyraźnie wynika, że Pani celem jest skierowanie rodziców do źródeł informacji o szczepieniach oraz troska o zdrowie dziecka, które pomogą im dokonać świadomego wyboru.

Powiedziała nam Pani o istnieniu wielu książek autorstwa lekarzy i nie tylko, w tym także w wielu innych krajach poważnie kwestionujących szczepienia, w których przedstawiają wiele historycznych faktów, dowodów i publikacji medycznych wspierających ich argumenty. Nie wykorzystała Pani żadnej z tych publikacji, ponieważ uważała Pani, że Naczelna Rada Lekarska nie uznałaby je za wystarczające poparcie jako materiały źródłowe do Pani zaleceń. W dużej mierze wykorzystała Pani to co było dostępne w cytowanych publikacjach medycznych.

Zespół jest pewny, że przedstawione przez Panią raporty spełniały kryteria obiektywizmu, niezależności i bezstronności.

W związku z powyższym, Zespół stwierdza, iż nie jest Pani winna poważnego naruszenia etyki zawodowej.

Sprawa pomiędzy dr Jayne Donegan a Naczelną Radą Lekarską była niczym walka Dawida z Goliatem, a także kolejnym rzadkim przykładem, w którym zwyciężył Dawid.

NACZELNA RADA LEKARSKA PRYZNAŁA: DZIECI NIE POTRZEBUJĄ SZCZEPIONEK BY BYĆ ZDROWE

Chciałabym abyś naprawdę poważnie zastanowił się nad tym procesem sądowym – wysuniętymi zarzutami – ewentualnymi skutkami i co to może oznaczać dla całej branży szczepień.

1. Dr Jayne Donegan została wezwana w charakterze świadka, aby przedstawić dowód, iż dzieci nie potrzebują szczepień by być zdrowe, a co gorsze wiele z nich jest niekoniecznych i niebezpiecznych.

2. Sprowokowało to niezamierzone zwrócenie uwagi na jej osobę przez brytyjską Naczelną Radę Lekarską, która wytoczyła jej sprawę w sądzie.

3. Podczas tego 3-letniego procesu przedstawiła ona dowody przeciwko nieustępliwej opozycji, wśród której zaangażowanych było wielu radców królewskich (Queen's Counsel) oraz bardzo kosztowny zespół prawników, a mimo to dr Donegan i jej dużo mniejszy zespół zdołali wygrać tą sprawę.

4. Przedstawiła dowody, których rada lekarska nie była w stanie ich obalić, jak myślisz co to oznacza?

5. Czy to sprawi, że zastanowisz się teraz nad sensem szczepień?

6. Czy to sprawi, że pomyślisz o faktycznych dowodach

naukowych przedstawionych w sądzie?

WYNIK SPRAWY ZOSTAŁ PRZEMILCZANY W MEDIACH

Ten szokujący wynik nieoczekiwanej wygranej nie został tak naprawdę poruszony w mediach. Powinien znaleźć się na każdej pierwszej stronie każdego czasopisma na świecie, ale oczywiście tak się nie zdarzyło. Media finansowane przez firmy farmaceutyczne mogą wywierać nacisk na rządy, by te robiły co one chcą, nic więc dziwnego, że ten przełomowy wyrok nie trafił do wiadomości publicznej.

Kiedy po raz pierwszy oskarżono dr Jayne Donegan o poważne naruszenie etyki zawodowej to oczywiście ten fakt trafił do gazet, ale kiedy wygrała, to media praktycznie nie zwróciły na to uwagi. Jak ci się wydaje, czy społeczeństwo zasługuje, aby wiedzieć o wyniku tej sprawy sądowej? Czy nie chciałbyś również wiedzieć o nieczystych zagrywkach użytych w sądzie przeciwko dr Donegan?

Po zakończeniu śledztwa brytyjskiej Naczelnej Rady Lekarskiej zapytano dr Jayne Donegan czego nauczyło ją to doświadczenie: – Być może jest tak, że jeśli rodzic mówi: „Martwię się o to, czy szczepienie jest bezpieczne” to oni mówią: „Ty tego nie rozumiesz, bo nie jesteś lekarzem”. Jednakże jeśli lekarz powie: „Martwię się o to, czy szczepienie jest bezpieczne” to oni mówią: „Oskarżamy cię o poważne naruszenie etyki lekarskiej...”

Źródło oryginalne: Collective-Evolution.com

Źródło polskie: Szczepienia.wybudzeni.com